Ner 26. 27 czerwca. 1868.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Z kazuistyki sądowo lekarskiéj.

Dochodzenia uszkodzeń ciała.

Opisał prof. dr. St. Janikowski.

Ciąg dalszy. Zob. N. 44 r. z.

Przypadek 15. — Złamanie żeber, przedziurawienie opłucny i płuc i śmierć w skutek bicia, kopania, czy też spadnięcia z dachu?

W nocy z dnia 31. maja na 1. czerwca 1867 Piotra Raszplę i żonę jego, włościan we wsi Halce zamieszkałych zbudził szmér na dachu chałupy słyszeć się dający. Piotr R. mężczyzna wzrostu b. miernego, chuderlawy, szczupły, cali 30 długości liczący), wstawszy z łóżka i wyszedłszy na dwór, przekonał się, że szmér pochodził od złodzieja, który przez dziurę w dachu dostał się był na strych i w téj chwili tymże otworem na zewnątrz się wydostawał; Raszpla zabiegł mu drogę, w skutek czego złodziéj przelazł na drugą stronę dachu i tam zsunąwszy się po dachu i przydaszku, począł uciekać. Raszpla chwycił widły od siana i dopadłszy go o 10 kroków od chałupy, uderzył go po lewéj części ciała. Pomimo to złodziéj posuwał się daléj, a Piotr, goniąc go, rzucił za nim widłami, wreszcie gdy dogonił go przeszło 100 (120) kroków od chałupy, obalili się na ziemię i obok siebie leżąc, z sobą się szamotali. Tymczasem na krzyk żony Piotra nadbiegli zbudzeni sąsiedzi i rozbroili ich. Złodzieja, w którym poznano Walentego Flisaka, zaprowadzono do chałupy Raszpli, związawszy mu ręce powrozem, i zaczęto go wypytywać, poczém Raszpla i inni bili go kijem miernéj grubości po pośladkach, a głównie po rękach, nogach („ponieważ ręce brały a nogi chodziły“). W ciągu tego bicia Walenty kilkakrotnie prosił o wodę, którą mu téż podawano. Wreszcie nade dniem (może 3 godziny od początku tego zdarzenia) Walenty począł ciężko oddychać — i pomimo trzeźwienia życie zakończył.

Przy dochodz. sąd. lek., dokonaném w d. 3 czerw. 1867. przez dra P. i chir. R. znaleziono zwłoki mężczyzny silnéj budowy ciała, wieku podeszłego.

2) Na przedniéj połowie głowy a) z prawéj strony przecięcie skóry 1″ dług. 2‴ szerok., kości nieobnażające, z brzegami niegładkiemi, b) nad wierzchnim kątem kości potylicznéj tejże strony drugie podobne nacięcie $^3/_4$″ dług. c) w okolicy kości potyl. lewéj podobne przecięcie 1″ dług. 1‴ szerok. z brzegami nierównemi, d) za lewém uchem takoż przecięcie dług. 2‴ szerok. 1‴. Brzegi wszystkich ran lekko podkopane, cała skóra głowy lekko obrzmiała.

3) Lewa połowa twarzy nabrzmiała i zesiniała, a nad kością jarzmową powierzchowne zdarcie skóry wielkości soczewicy; na górnéj powiece dwa małe zdarcia wielkości ziarn grochu.

4) Cała prawa połowa twarzy i ucho sine i podobnie, jak lewa połowa twarzy i rany na głowie, krwią wynaczynioną podbiegłe.

5) W dołku podgardlanym na przedniéj stronie szyi widać dwa odciski w skórze blado-sine, wyżéj leżący wielkości centa, większy wielkości bobu, a z prawéj strony szyi podobny odcisk $^5/_4$″ długi, w środku 4‴ szeroki.

6) Na lewéj połowie piersi ukośnie od pachy lewéj do punktu poniżéj brodawki lewéj w okolicy od 3 do 6go żebra przebiega plama czer-

wono-sinawa skóry 7½″ dług., 3½″ szerokości mająca, po końcach lekko zaokrąglona, pod którą w jéj części środkowéj za naciśnięciem czuć i słychać wyraźne szeleszczenie powietrza i trzeszczenie kości

7) O 1½″ poniżéj siniec wielkości talara.

8) Z prawéj strony klatki piersiowéj dwa małe sińce: jeden wielkości ziarnka grochu, drugi centa.

9) W górnéj połowie prawego przedudzia rana podłużna (?) ¾″ dług. 3‴ szerok., do kości dochodząca na ½″ na wszystkie strony podkopana; w górnéj połowie lewego przedudzia podobnaż rana 4‴ dług. 2‴ szerok., — okoliczne mięśnie i skora zesiniałe i nabrzmiałe.

10) Na stronie wewn. stopy prawéj dwa since krwią podbiegle wielkości centa.

11-13) Obie górne kończyny począwszy od stawów ramieniowych aż do końców palców (z wyjątkiem strony wewn.) ciemno-sine, napuchnięte, krwią podbiegłe, miejscami z przyskórka ogołocone.

14) Całe plecy od karku aż do 7 żebra zesiniałe, krwią płynną czarną podbiegnięte; po nad lewą łopatką sińce te są w licznych miejscach jeszcze ciemniejsze i wydatniejsze.

15) Od 7go żebra na dół ku krzyżom skóra już słabiéj zesiniała, a na tém tle 8 ciemnych sińców, wielkości (każdy) małéj dłoni, krwią podbiegłych.

16. Oba pośladki nabrzmiałe i blado zesiniałe.

17) Na stronie tylnéj zewn. stopy prawéj skóra sina, nabrzmiała, krwią płynną i skrzepłą podbiegnięta.

18) Czaszka. Na głowie tkanka podskórna wszędzie (z wyjątkiem czoła) obficie krwią podbiegnięta. Kości czaszki niezwykle grube (w okolicy czołowéj i potylicznéj do 3½‴, na bokach do 4½‴). Opony mózgowe mierną ilość krwi zawierają. Mózg na rozkroju wilgotny, połyskujący, liczne kropki krwi przedstawia.

19) Oba gruczoły tarczowe (gl. thyr). lekko nabrzmiałe, przekrwione, ze śladami wynaczynień.

20) Klatka piersiowa. Odpowiednio sińcowi Nr. 6 okazuje się obszerne podbiegnięcie krwią skóry i mięśniów, zbiegające się z podbiegnięciami na plecach.

21) Po téj stronie (lewéj) pięć żeber (3, 4, 5, 6 i 7) jest złamanych w odległości 2″ do 3″ od mostka; brzegi złamań niegładkie, są krwią napojone.

22) Opłucna żebrowa odpowiednio tym złamaniom mocno krwią przepełniona i w 4ch miejscach przedarta.

23) Płuco prawe wolne, miernie napełnione krwią i powietrzem; lewego dolny płat odpowiednio złamaniu 5 i 6 żebra przedarty, wielką ilością krwi napełniony, bardzo mało powietrza zawierał; w jamie opłucnéj około 4 łutów krwi płynnéj. Płat górny zawierał powietrze i płyn pienisty.

24) Serce prawidłowe, tłuszczem nieco obrośnięte, jamy próżne.

25) Wątroba znacznie powiększona, stłuszczona.

26) Żołądek przepełniony pokarmami na pół strawionemi. Kiszki cienkie próżne, błony ich przekrwione.

27) Nérki krwią dostatecznie nasycone.

W orzeczeniu swém (obejmującém 27 punktów na 3½ arkuszach gęstego pisma po polsku), dr. P. był zdania, że przyczyną najbliższą śmierci były nadwerężenie czynności płuc i nieporządki w krążeniu krwi (a w skutek tychże zastój i nawodnienie mózgu). Odleglejszą tego przyczyną był gwałt mechaniczny będący powodem złamania pięciu żeber, przedarcia opłucny, przedziurawienia w dwóch miejscach płuca i wylania krwi do jamy opłucnowéj. Co do urazu mechan. będącego powodem owych złamań, był zdania, że takowym nie mogło być zsunięcie się z dachu słomianego chałupy i uderzenie się o kłodę okrągłą (7½′ dług., 6—7″ gruba), leżącą pod przydaszkiem, z którego się Wal. zsunął, ani o jéj koniec w kształcie okrągłego haka zakrzywiony, gdyż zapęd był zbyt mały; ów koniec zwrócony był na zachód, a złamania żeber były po lewéj stronie; wreszcie z takiém złamaniem żeber i uszkodzeniem płuc nie mógłby uszkodzony tak daleko biedz i z Raszplą mocować się, prawdopodobniéj więc był na ziemię obalony i nogami i kolanami kopany, przez co żebra mu złamano. Duszenie za szyję, związanie rąk i uderzenie pięścią w głowę powiększyło napływ krwi do głowy.

Chir. R. w osobném orzeczeniu po niemiecku obejmującém 24 punkta na 2½ arkuszach, zgadzał się na najbliższą przyczynę śmierci. Co do urazu zaś mechan. powodowego sądził, że mogło nim być: 1) (najprawdopodobniéj) spadnięcie z dachu i uderzenie się o kłodę; 2) albo kopanie nogami lub kolanami; 3) albo uderzenie narzędziem ciężkiem, mającém najmniéj 3½″ grubości.

Sąd z powodu téj sprzeczności zdań odniósł się do wydziału lekarskiego, którego orzeczenie było następujące:

I. Najbliższą przyczyną śmierci Walentego Flisaka było nadwerężenie czynności oddychania i zaburzenie w krążeniu krwi zrządzone złamaniem 5 żeber, rozdarciem opłucny żebrowéj, przedziurawieniem w 2ch miejscach płuca i wylaniem krwi do jamy opłucnowéj.

II. Dalszą przyczyną tych obrażeń śmiertelnych mogło być: a) albo spadnięcie z dachu i uderzenie o zakrzywioną kłodę; b) albo kopanie i gniecenie nogami i kolanami; c) albo silne uderzenie narzędziem twardém, ciężkiém, grubém. Jednakże z uwagi na małą wysokość dachu chałupy wiejskiéj, na pęd spadania powstrzymany przydaszkiem tudzież, że z tak znaczném złamaniem kilku żeber, przedziurawieniem opłucny i płuca trudno przypuści, aby W. Fl. mógł biedz jeszcze 120

kroków i mocować się z Piotrem Raszplą, przyczyna pod a) jest najmniéj prawdopodobną.

III. Liczne sińce pokrywające całe ciało Wal. Fl. (jako skutki uderzeń), daléj związanie mu rąk postronkiem i duszenie (czego ślady znalazły się na szyi) pojedynczo wzięte są lekkiém uszkodzeniem ciała, lecz razem wzięte stanowią ciężkie uszkodzenie ciała i niezawodnie przyczyniły się do prędszego zejścia śmiertelnego wyżéj wymienionych obrażeń.

Jad cholery
i odtruwanie przenośników tegoż jadu.

Sprawozdanie z najnowszych poszukiwań

ułożył
dr. Bolesław Lutostański,
w Heidelbergu.

(Ciąg dalszy.)

Do warunków robienia (kiśnienia) należą:

1) Ciepłota. Zniżona ciepłota przeszkadza w ogóle robieniu, które nawet całkowicie ustaje poniżéj zera. Suche zimno nie zabije jednakowóż zarodników i komórek drożdżowych lecz tylko znosi ich rozpłodność. Zamrażanie przeto szacownym bywa środkiem powstrzymującym rozkład istoty gnijącéj.

Wysokie stopnie ciepłoty zwłaszcza w kształcie wrzących cieczy, zabijają zarodniki grzybków nader szybko, jądra zaś drożdzowe nieco powolniéj. Przez długie gotowanie zamierają wszystkie pierwociny grzybkowe obecne w cieczy; Wężnicowe *(Oscillarinea)* i mętwiki *(Vibriones)* potrzebują podniesienia ciepłoty do 120° C. Podwyższona temperatura ścina prócz tego rozpuszczalne odmiany wszystkich ciał białkowatych i przez to działać téż może przeciwgnilnie.

Znosząc w taki sposób, przez zniżoną lub podwyższoną temperaturę do stopni stanowiących cieplne granice życia organicznego, albo co jedno znaczy kresy robienia, to ostatnie, niszczymy zarazem jak mniema Hallier wszelkie przyrzuty i zaduchy. Własności rzeczone można z korzyścią zastosować do odtruwania wody mętnéj i zanieczyszczonéj istotami gnijącemi, używanéj do picia podczas wszelkich chorób nagminnych. Przez gotowanie takiéj wody, trwające 30 minut, traci ona orzeźwiający smak, lecz za to usuwamy z niéj wszelkie gazy gnilne i zabijamy pierwotne ożywione ustroje. W miejscach nagminnego panowania zimnicy, woda tak przegotowana a przeznaczona do picia powinna być prócz tego przepuszczoną przez gęste sączki, gdyż wężnicowe *(Oscillarineae)* nie zawsze zamierają w skutek zagotowania.

2. Woda. Odbierając ciałom zdolnym do robienia wodę usuwamy têm samém sprawę robienia. Zupełne wysuszenie znosi wszelkie sprawy rozkładowe w robiących mięszaninach.

3) Obecność azotu. Usuwając ciała bezazotowe z pod wpływu powietrza odbieramy im niejako azot niezbędny do życia zaczyniających ustrojów. Za przystępem powietrza ciała te jak wiadomo podlegają robieniu.

Żaden z przytoczonych sposobów nie może być użyty do powszechnego odtruwania kloak, latryn, wychodków itd. po miastach. Toż samo odnosi się do tak zwanego śródustrojowego odtruwania gnijących istot wewnątrz człowieczego ustroju. Natomiast w przemyśle, gospodarstwie domowém i lekownictwie dopiero co wzmiankowane sposoby zwykły znajdować liczne zastosowania w celu ochronienia różnych artykułów żywności, przetworów itd. od zepsucia.

4) Obecność ożywionych zaczynów. Powietrze przedstawia jeden z najdzielniejszych środków odwietrzających wielkiéj wagi. Prócz działania ukwaszającego, które zmienia chemiczną cechę całéj sprawy, powietrze sprzyja przechodzeniu jąder drożdżowych gnicia na twory pleśniowe i przez to gnicie przeobraża w daleko mniéj dla zdrowia szkodliwe butwienie. Zastosowanie téj zasady do urządzeń wszelkiego rodzaju służących po miastach do zbierania nieczystości polega po pierwsze: na wystawieniu jak największéj powierzchni materyi gnijącéj na działanie powietrza (tutaj należy przewietrzenie dołów i wychodków, zob. *Möllinger Handb. d. zweckmäss. Systeme von Abtritt. Senkgruben und Sielanlagen* 1867 str. 63) i po drugie na wprowadzenie tegóż do wnętrza gnijącéj tkaniny. Ta druga czynność uskutecznia się przez odprowadzenie wilgoci towarzyszącéj gniciu, co najłatwiéj wykonać się daje za pomocą staran-

nego oddzielania zsiadłych mass kałowych od ciekłego moczu i innych przymieszek (przyrządy sączkowe w dołach i przenośnych zbiornikach kału zob. Möllinger l. c. str. 29); lub téż przez rozpulchnianie gęstych mass za pomocą mięszania z ciałami wsiąkającemi wodę, np. ze słomą, ziemią, suchym torfem, popiołem itp. Zwykle dzieje się wprost przeciwnie; doły kloaczne, wychodki itd. bywają najszczelniéj zamykane niby dla zapobieżenia rozchodzeniu się uciążliwego smrodu. Postępując w dobréj wierze mimowolnie podsycamy gnicie i sprzyjamy tworzeniu się smrodliwych gazów, które muszą się wydobywać z otworów izb wychodkowych po piętrach domu, skoro gazy gnicia ze szczelnie zamkniętego dołu nie mają innego ujścia. Uzasadnione w obec nauki wrzucanie słomy lub świeżego nawozu końskiego do dołów wychodkowych oddawna było w używaniu i żałować wypada, że je obecnie z powodu drogości słomy zaniedbano, szczególniéj w miejscach, gdzie dotychczas istnieją jeszcze tak zwane urządzenia dołów kloacznych *(Senkgruben-System)*.

Oprócz powietrza posiadamy szereg środków powstrzymujących robienie i gnicie w skutek zabijania drożdży grzybkowych; są to chemiczne jady dla grzybków a zarazem najpospolitsze środk odtruwające.

Hallier robił wiele doświadczeń nad działaniem ciał chemicznych na życie pierwocin grzybkowych i przedstawia następujące jady dla grzybków *(Myctocidia)*.

a) Benzyn (Benzol) i wyskok fenylowy (ks. fenylowy, karbolowy $= C^{12} H^{12} O^{2}$) są silnemi środkami przeciwrobiącemi. Kwas karbolowy rozcieńczony w stosunku 1:1000 wody powstrzymuje wszelkie robienie, a rozczyn 1 cz. kwasu w 100 cz. wody zabija bez wyjątku każdy niższy ustrój roślinny i zwierzęcy.

b) Szczery wyskok, nawet w pewném rozcieńczeniu wytępia natychmiast komórki drożdżowe i w ogóle wszystkie drobnowidowe ustroje przez odbieranie im wody.

c) Bardzo stężone kwasy słabiéj i powolniéj działają zabijając na twory drożdżowe na drodze pęcznienia i rozpuszczania otoczki komórkowéj. Rozcieńczone kwasy kopalinowe przechowują w sobie roślinne ustroje w postaci nitek roślęcych (wegetacyjnych) bez owocowania. Kwasy te przeto nie są bezwzględną trucizną dla wszelkiego roślenia, lecz tylko bardzo dobremi środkami przeciwrobiącemi. Zakwaszenie istoty macierzystéj powstrzymuje w ogóle roślenie grzybków i utrudnia robienie i gnicie. Rozcieńczone kwasy roślinne (octowy, szczawiowy) z łatwością przechodzą w gnicie i butwienie w skutek działania drożdzy i utworów pleśniowych i dlatego bywają niekiedy nader dobremi pokarmami dla postaci grzybkowych. Kwas garbnikowy przedstawia również własności odżywcze dla grzybków. Hallier znajdował w roztworach tego kwasu bezbarwne roślinne nitki pleśniowe obok znacznéj ilości śnieciowych *(Ustilagineae)* noszących konidia i jądra drożdżowe.

d) Sole kwasów kopalinowych (siarkan żelazowy, miedziowy, sole kwasu arsenowego) mogą przechowywać nitki roślęce ale za to w rozczynach soli kwasów kopalinowych nigdy nie tworzą się jądra drożdzowe. Ztąd użycie ferr. sulf. jako środka odtruwającego usprawiedliwia się w obec nauki. Chlorki ługowców i ziem alkalowych, fosforany, związki sinowe, również jak sole kwasów octowego, szczawiowego, przedstawiają doskonałe pożywienie dla grzybków, które jednak nie dochodzą w takich rozczynach odmian owocowych, pozostając na stopniu form oidiowych i nitek roślęcych. Chlorok amoniaku zdaje się szczególniéj sprzyjać wytwarzaniu jąder drożdżowych.

Oprócz tych połączek Hallier wspomina jeszcze o działaniu szczerego chloru i gazowych środków desinfekcyjnych. Hodowania grzybków błonicowych okazały że Cl. nie niszczy takich tworów.

Według więc tego cośmy powiedzieli, do środków przeciwgnilnych niszczących zaczyny gnicia należą następujące połączki, które umieszczamy tutaj w porządku stopniowéj mocy odtruwającéj:

Benzyn,

Kwas karbolowy,

Wyskok stężony,

Stężone kwasy kopalinowe i ich sole, zwłaszcza rozpuszczalne siarczany metali ciężkich (Fe, Cu). Mocny przystęp powietrza do kału zakwaszonego lub zaprawionego siarkanem żelazawym wywołuje

butwienie i gnicie staje się przez to całkiem nieszkodliwém dla ludzkiego ustroju.

Też same środki zalecają się jako przeciwpasorzytne *(parasitocidia)* do odtruwania gnicia lub powstrzymania robienia wewnątrz lub na powierzchni człowieczego ciała (np. gnijących raków żołądka, przy zboczeniach chemizmu trawienia, w błonicy itd. O wewn. użyciu benzinu zob. *Reichert's u. Du Bois Archiv* 1865 zeszyt 5. *(C. d. n.)*

Piśmiennictwo lekarskie.

Projekt reorganizacyi magistratu krakowskiego, przedłożony radzie miejskiéj przez prezydenta miasta (dra Dietla) na nadzwyczajném posiedzeniu dnia 31 października 1867. roku. W druk. „Czasu" W. Kirchmayera, w Krakowie 1868. 120 str. w 8-ce.

Z pracy dra Dietla ogłoszonéj pod napisem powyższym wyjmujemy następujące szczegóły dotyczące spraw zdrowia publicznego, idąc koleją rozdziałów rzeczonego projektu.

I. Część historyczną (str. 1—11) podał szan. autor w krótkim wyciągu z cennego dzieła prof. Karola Mecherzyńskiego (o magistratach miast polskich, a w szczególności miasta Krakowa. Kraków 1845.), to też szczegóły dotyczące zarządu spraw zdrowia publicznego nie mogły tam być osobno uwzględnione. (Porównaj w tym względzie: „Materyały do dziejów hygieny i policyi lekarskiéj w Polsce. III. Urywki z historyi hygieny i policyi lekarskiéj miejskiéj, w Pamiętniku Tow. lek. warsz. z r. 1865.)

II. Obecne urządzenie magistratu (str. 12—36).

A) Skład i etat. Płace roczne urzędników lekarskich miasta są następujące:

1 fizyk m. pob. płacy stł.	525 złr.	dod. 131 złr. 25,	raz.	656. 25
2 chirurdzy pobierają	630 „	„ 210 „	„	840.
1 weterynarz pobiera	315 „	„ 105 „	„	420.
1 akuszerka „	84 „	— —	„	84.

B) Rozkład czynności departamentów i urzędów pomocniczych.

Do czynności służby zdrowia należą według przepisów:

1) Rewizye sanitarne targów i wszelkiéj żywności, tudzież napojów.

2) Rewizya aptek, sklepów korzennych, cukierń, szynków pod względem zdrowia.

3) Oględziny pośmiertne i współudział w obdukcyach sądowych (? — zapewne w t. zw. obdukcyach policyjnych.)

4) Szczepienie ospy.

5) Czynności policyjno-lekarskiéj w razach grożącéj, lub panującéj epidemii.

6) Wszystkie czynności bieżące, których po lekarzach miejskich, jako w sztuce biegłych, wymagają względy na zdrowie i bezpieczeństwo życia.

7) Rewizya bydła rzeźnego do miasta przypędzanego.

Prócz tego w czynnościach pojedynczych departamentów magistratu wyliczone są różne sprawy jaknajwiększéj wagi będące pod względem lekarskim i zdrowia publicznego, jakoto:

Do czynności departamentu III. należą:

2) Zakłady dobroczynne.

a) Dom przytułku i pracy,...

b) Ochronki, — zakład Józefitów (moralnie zaniedbanych dzieci).

c) Zarząd... instytutu ślepych, — dwóch łóżek w szpitalu położnic.

3) Szpitale (ściąganie należytości za tutejszych chorych w szpitalach krakowskich, lub zamiejscowych leczonych,

4) Policya zdrowia, rewizya aptek; szczepienie ospy, zarazy bydła, oględziny zmarłych, wykaz chorób i zmarłych; rewizye sanitarne sklepów, jatek, targów, kuchni, studzien, domów, placów.

Do czynności departamentu V. należą:

2) Sprawy szpitala izraelickiego.

4) Policya porządku i czystości: oświetlanie, czystość i komunikacye.

5) Policya budownicza i ogniowa:... Sprzedaż gruntów na groby, pozwolenie przenoszenia ciał do grobów familijnych...

Do czynności budownictwa miejskiego należą:

2) Sprawy budowniczo-policyjne: Dozór szczegółowy nad budowlami miejskiemi, nad utrzymaniem gościńców i plantacyj, nad cmentarzem, nad brzegami Wisły i mostami.

4) Sprawy policyi czystości; dozór nad czystością miasta, furmankami i ludźmi:

Do czynności komisaryatów obwodowych należą:

4) W zakresie policyjnym:.... Dopilnowanie czystości domów, ulic, placów, jatek, rzezalni. Dopilnowanie, żeby trzody po domach nie trzymano, żeby bydła i koni po placach nie pasano. Rewizya szynków, traktyerń, garkuchni, jatek i rzezalni, targów — pod względem sanitarnym... Czuwanie, żeby nowych domów bez pozwolenia nie zamieszkano. Czuwanie przy przenoszeniu zwłok z jednego grobu do innego.

Wreszcie do czynności komisaryatu targowégo należą:

4) Sprawy sanitarno-targowe: Doglądanie sprzedaży ryb pod względem cen i sanitarnym. Odbywanie rewizyj sanitarnych na Kazimierzu w jatkach, sklepach itd. Czuwanie nad tém, aby mięso rozwożący mieli czyste wozy i ubranie, doglądanie sprzedaży mięsa, czystości i porządku w jatkach rzeźniczych. Przekonywanie się w każdym czasie.... o jakości sprzedawanych artykułów itd.

III. „W uwagach nad obecném urządzeniem magistratu" (str. 37—51) czytamy o służbie zdrowia taki ustęp (str 48):

„Nie powiem nareszcie, żeby służba zdrowia odpowiednio do swego ważnego zadania była urządzoną. Część jéj policyjna zanadto jest pielęgnowaną, tak, że tam, gdzie prosty nadzór przez urzędników lub służbę niższą byłby dostatecznym, lekarze pełnią poziome ich obowiązki z pominięciem ważniejszych, umiejętnych czynności, któreby mieszkańcom miasta naszego nierównie większe oddały usługi. Nadto rozgraniczenie między czynnościami lekarskiemi nie dosyć bywa przestrzegane, tak, że lekarze częstokroć wchodzą w atrybucye władzy wykonawczéj, przez co niejedna czynność urzędowa zwichniętą bywa.

„Dodać zresztą muszę, że pomimo że miasto utrzymuje trzech lekarzy i jednę akuszerkę, chorzy ubodzy nie doznają téj opieki, którahy im się ze strony miasta należała“.

Według rozdziału IV, t. j. „projektu nowego urządzenia magistratu“ (str. 52—72) fizyk miasta ma pobierać 600 złr. płacy etatowéj rocznie, dwie posady chirurgów miejskich mają być (bardzo słusznie) zniesione, a natomiast będzie zastępca fizyka z roczną płacą 400 złr.; płaca weterynarza miejskiego ma być zmniejszona do 200 złr. a płaca akuszerki do 60 złr., co jest w każdym razie uszczupleniem nie dość usprawiedliwionêm. Szczupłość projektowanych płac służby lekarskiéj bardziéj nas uderzy, gdy np. porównamy, że komisarz targowy, nie potrzebujący kwalifikacyi naukowéj, ma pobierać tę samą płacę, co fizyk miasta (600 złr.)

Co się tyczy rozdziału czynności pomiędzy pojedyncze departamenta czyli wydziały, to według nowego projektu.

Policya zdrowia, mająca należeć do czynności wydziału V czyli komisaryatu policyjnego, obejmuje następujące sprawy: Rewizyą lekarską nierządnic, — czeladzi po cukierniach, szynkach, traktyerniach i oberżach. Szczepienie ospy. Epidemie. Kontrolę nad czynnościami urzędników zdrowia. Sprawy dotyczące aptek, wykonywania sztuki lekarskiéj i weterynarskiéj. Nadzór nad czynnościami oprawcy.

Jak widzimy z powyższego wykazu, wiele ważnych działów hygieny publicznéj usunięto — zdaniem naszém niesłusznie — z zakresu policyi zdrowia miejskiéj. Do takich działów należą: nadzór policyjno-lekarski nad sprzedawanemi pokarmami i napojami na targach i sklepach, nad zdrowością mieszkań w domach nowo-zabudowanych — i nad planami domów nowo zabudować się mających (według projektu należy to wyłącznie do wydziału I, ekonomicznego), nadzór nad budynkami szkolnemi (wydział IV), cmentarzami itd. Większa część tych czynności ma być powierzoną osobnym dozorom obywatelskim, jak to poniżéj zobaczymy. *(Dok. n.)*

Rozmaitości.

Korespondencya „Przeglądu lekarskiego“.

Warszawa, 25. maja 1868.

Pomimo szczeréj chęci donisienia Wam o zmniejszaniu się u nas epidemii durzycowéj, uczynić tego nie mogę, pomimo nawet wręcz przeciwnego zdaniu mojemu a może zbyt apodyktycznego zapewnienia czasopisma „Kliniki“, (patrz Nr. 22) t. m. Nietylko bowiem, że w szpitalach pełno jest chorych durzycowych, ale w prywatnéj praktyce codziennie świeże przypadki spostrzegać się dają. Prawie zawsze mamy do czynienia z durzycą wysypkową *(t. exanthematicus)*, ciepłota skóry w wielu przypadkach przechodzi 40°, wysypka pokrywa nietylko piersi, brzuch, kończyny, ale i twarz (objaw rzadki), tak że nie przyjrzawszy się dobrze początkowo chorobę wziąść można za płonicę lub odrę. Przytém niemoc wcześnie (5—7 dni), przechodzi w okres nerwowy, wikłając się z zapaleniem płuc, obłąd dochodzi do wysokiego stopnia przy istniejących upałach. Bóg wie, kiedy się epidemia ta skończy, a przytém któż zaręczy, czy i cholera (przeszłoroczna a nawet na początku r. b. w zimie w miasteczku Maryampolu spostrzegana) nie chce nas nawiedzić? już teraz nawet spostrzegać się dają *gastro enteritides*. Przy ogólnéj biedzie materyalnéj, klęski takie są straszną plagą dla kraju naszego, już z innych powodów, tak srogo dziesiątkowanego.

Już wam wiadomo o zjednoczeniu się od 1go lipca rb. „Tygodnika lekarskiego“, z „Kliniką“. A stało się to jakoś nagle. W zasadzie nie ma tu nic złego, że jedno czasopismo lekarskie łączy się z drugiém, zmieniając nawet redaktora; stpotęgowane siły, powinnyby więcéj wydawać; rzeczą i interesem jest saméj redakcyi czasopisma takowe na wyżynie godności naukowéj utrzymać. Szkoda tylko, że takie dawne pismo jak „Tygodnik lekarski“ (przeszło 20 lat istniejące), które nas w wielu razach uczyło mówić porządnie językiem lekarskim polskim, pochłonięte przez czasopismo młode, zatraci swą osobistość, ów czysto praktyczno lekarski kierunek, jaki przez czas swego istnienia zachowywało, jakkolwiek i nie było wolne od usterków. Dawny redaktor pospieszył się nieco z postanowieniem o losie swojego czasopisma, gdyż uczynił to nie wchodząc w to, czy takowe na takiém połączeniu zyska lub nie; o ile wiem, byli koledzy, którzyby je chętnie pod dawną nazwą, lecz w kierunku zupełnie specyalnym, wydawać chcieli; dowiedzieli się jednak o tém zapóźno. Należałoby się, aby redaktor „Kliniki“, albo pozostawił tytuł „Tygodnika,“ albo przynajmniéj uwzględnił go, przy połączoném wydawnictwie obu pism. Starsze pismo, starsze ma prawa. Pamiętnik lekarski, ów najstarszy brat Tygodnika, wychodzi co miesiąc w obciętych zeszytach; czasopismo to rozdrobnione, nie zbyt bogate w artykuły oryginalne lub specyalne odbiegło od nie tak dawnéj jeszcze świetności. Zdaniém mojém aby zapobiedz temu, ze względu na niekoniecznie wielki nasz materyał literacki i liczbę

współpracowników, stosowniéjby było, aby „Pamiętnik“ wychodził raz lub dwa rocznie, nakształt „Annales d'hygiène“ lub „Rocznika tow. nauk. krak.“ i aby prócz głównego zadania, to jest zestawienia i podawania czynności towarzystwa, mieścił w sobie kilka prac oryginalnych pióra członków, umiejętnie przez redakcyą dobieranych. Zyskaliby na tém i czytelnicy (moralnie) i towarzystwo lekarskie nasze (materyalnie), którego budżet „Pamiętnik“ stratą obciąża; wówczas, sam za siebie treścią przemawiając, uniknąłby nieco zakrawającego na reklamę chwalenia się w pismach peryodycznych (!).

„Gazeta lekarska“, śledząc pracowicie za postępem nauki, starannie ciągle jest redagowaną — artykuły doń umiejętnie i poważnie dobierane bywają i gdyby nie zanadto często arbitralny i nieomylny (?) sposób i ton traktowania kwestyj żywotnych ogół lekarski obchodzących, nie wiele czasopismu temu zarzucićby można.

Reklama lekarska, coraz bardziéj szerzy się i rozsiada w dziennikach literackich brukowych. Pod tym względem dosyć prędko kroczymy za ogólnym prądem zachodnim (co bynajmniéj w tym razie nie oznacza jeszcze postępu !), wpadając w ów tak rozgałęziony za granicą, handelek lekarski. Prawie codziennie czytamy, że ten leczy choroby sekretne (sic!), drugi przypomina się publiczności pod rozmaitemi, niby bardzo uprawnionemi pozorami, tu i owdzie niedorzeczne podziękowania stereotypowo i wiecznie jednakowym stylem (często i słowami) napisane mnożą się (wiadomo że wolno redakcyom pism peryodycznych drukować podobne artykuły tylko za pozwoleniem lekarza w téj kwestyi interesowanego) itd. Widać jednak, że publiczność daje się obałamucać podobnemi doniesieniami, bo niektórzy pp. reklamiści pewném powodzeniem się cieszą. Smutny ten fakt wyzyskiwania kieszeni publicznéj, świadczący o wkradaniu się na dobre kupczenia godnością osobistą i zacnością stanu lekarskiego u nas, jako niegodny palcem wytknąć i potępić należy. Niedostatkiem materyalnym, wytłumaczyć podobnie postępujących nie można; dla chcącego uczciwie pracować, a nie obałamucać opinii publicznéj, znajduje się jeszcze wiele miejsc na prowincyi w kraju naszym, w obrębie kilkomilowym, posługujących się fuszerką felczerów i całego zastępu szarlatanów, w braku sumiennego lekarza.

Przed kilku dniami, doktoryzował się w tutejszym wydziale lekarskim p. Władysław Ostrowski, b. uczeń b. akademii lekarskiéj, obroniwszy rozprawę: o nowotworze wilkiem zwanym *(de lupo)*. Od czasu założenia akademii lek. (r. 1857), dopiero szósty z kolei jéj uczeń otrzymał stopień doktora medycyny — z uczniów szkoły głównéj, nikt dotąd nie ubiegał się o tę godność — pomimo tego, że od 1862 r. przeszło 100 takową ze stopniem lekarzy ukończyło! Fakt ten wypływa z wadliwego urządzenia w tym względzie tak szkoły głównéj tutejszéj jak i uniwersytetów cesarstwa. Udzielanie stopni naukowych zupełnie opacznie pojęto. I tak, najważniejszy stopień lekarza praktycznego, udzielony zostaje zaraz po skończeniu egzaminu kursu V. gdy tymczasem po dwóch latach dopiero ubiegać się można o stopień doktorski, a w celu uzyskania go trzeba złożyć jeszcze raz ten sam egzamin, a późniéj obronić rozprawę. Jestto urządzenie nietylko niesłychanie niedogodne, ale do najwyższego stopnia nielogiczne; przeciwnie bowiem, główna uwaga zwróconą być winna na ścisły egzamin lekarsko praktyczny, oddający (że się tak wyrażę) wprost chorego w ręce lekarza, najczęściéj wcale jeszcze niedoświadczonego, niedostatecznie pod względem praktycynym uzdolnionego. Tymczasem kandydat na tytuł musi czekać w najlepszym razie dwa lata, zdobywać go nieraz w połączeniu z tysiącem przykrości, ponieść koszta materyalne, doznawać niekiedy różnych kaprysów lub i złéj woli nieraz jakiego profesora, zwracającego uwagę nie na pojęcie całości rzeczy ale na drobiazgowe szczegółki — wszystko to odstręcza studenta od egzaminu i rozprawy, nieraz na zawsze.

Drugą przyczyną odstręczającą go od doktoryzacyi jest ta okoliczność, że student med. ukończywszy wprost z ławki praktyczny egzamin lekarski, i otrzymawszy tym sposobem pozwolenie do praktyki, zniewolony potrzebą zarabiania natychmiast na kawałek chleba, osiada gdzieś na prowincyi, a skoro zaczyna mu się jakotako powodzić, lękając się stracić swe miejsce ze względu na przeciąg trwania egzaminu i rozprawy (zwykle blisko rok) tém samém zrzeka się stopnia doktora — przeciwnie byłoby, gdyby z samego początku mógł się o ten tytuł ubiegać, a następnie będąc przy jakim szpitalu pewien czas (jak np. we Francyi jako *interne des hopitaux)*, zdawać egzamin praktyczno-lekarski. I ogół i lekarz zyskaliby na tém. To są zdaje się przyczyny główne, dla czego szkoła główna tutejsza i wydziały lek. cesarstwa ross., tak mało dyplomów doktorskich udzielają. *(Dok. n.)*

Posiedzenie oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. towarzystwa naukowego krakowskiego z dnia 13 czerwca rb.

Treść: I. Ofiarowane pisma z Warszawy. II. Przewodniczący czyta ustępy z nadesłanéj rozprawy dra Zeusznera: O rozwoju formacyi tryasowéj na zachodnio południowym stoku pasma palezoicznego pomiędzy Chęcinami a Sandomierzem. III. Alth: uprzednia wiadomość o rozprawie p. Kreuza: trachit sanidino-oligoklazowy z okolic Szczawnicy. IV. Kuczyński: wyjaśnienie w sprawie polemiki nad nową teoryą chemiczną prof. Czyrniańskiego. V. Janikowski: Zdanie sprawy w przedmiocie opinii udzielić się mającéj na prośbę rady powiatowéj wadowickiéj, co do odpowiedniego uzdolnienia osoby, wybranéj w Myślenicach lekarzem miejskim.

I. Na wstępie posiedzenia przewodniczący (prof. Skobel) składa nadesłane w ofierze z Warszawy pisma, od dra Natansona: Obraz epidemiologiczny Kr. Polskiego (odbitka z Tygodnika lekarskiego) i od dra Narkiewicza Jodki i Gepnera pierwszy zeszyt ich oftalmologii według Weckera opracowanéj.

II. Przechodząc potem do przedmiotu na to posiedzenie zapowiedzianego odczytał przewodniczący kilka ustępów z rosprawy wypracowanéj i nadesłanéj od dra Zeusznera pod napisem: O właściwym rozwoju farmacyi trya-

sowéj na zachodnio-południowym stoku pasma palezoicznego rozpostartego pomiędzy Chęcinami a Sandomierzem. Jest to nowy przyczynek do geologicznego opisu ziemi polskiéj, o którym ze względu na zakreślnone czasopismu lekarskiemu granice tyle tylko nadmieniamy, że autor wspomina naprzód o sprostowaniu mniemania dawniejszych geologów przez Roemera, który osady czerwonych i pstrych iłów z podrzędnemi pokładami piaskowca, białego i czerwonego wapienia, tudzież zlepieńców wapiennych napotykane w górnym Szląsku pruskim i w przyległych okolicach Kr. Polskiego, poczytane dawniej za ogniwa formacyi Jura; uznał na zasadzie znalezionéj skamieliny Estheria minuta, Jones za należące do formacyi kejpru; przytacza potem najnowszy podział tejże na cztery ogniwa z ich znamionami właściwemi. Przechodzi następnie do formacyi tryasowych, występujących w południowo zachodniéj Polsce w trzech różnych okolicach a rozdzielonych dwoma znaczniejszemi pasmami, z których jedno rozciąga się od Krakowa, Tyńca do Wielunia z południowego wschodu ku północnemu zachodowi, i składa się z białych wapieni, będących wierzchniém ogniwem formacyi Jura; drugie zawarte pomiędzy Sandomierzem a Chęcinami z kierunkiem ze wschodu na zachód tworzą dawne osady palezoiczne. I to i tamto rozpada się na działów kilka, z których jeden tylko mianowicie: płat formacyi tryasowych na południowym stoku pasma palezoicznego szczegółowo w rozprawie jest skreślony. Poczyna się on na południe od Kielc a kończy się nieco za Pierzchnicą. Wyliczywszy cechy ogólne dolin tu napotykanych Z. opisuje potém obszernie pięć głównych przecięć objaśnionych rysunkiem jako to:

I. Z Brzezin, II. z Morawicy, III. z Drochowa IV. z okolicy pomiędzy Osinami i Gumienicami; V. z parowu pomiędzy Chocimowem a Kunowem zwanego Bukowskie rzeki, a zamyka rzecz następującemi wynikami:

1) Że czerwone i pstre iły pomiędzy Brzezinami a Chocimowem należą do dwóch formacyj: do pstrego piaskowca i do Kejpru.

2) Zlepieńce (konglomeraty) wapienne Brzezin, Bolechowic, Chęcin, Zelejowy itd. należą do wierzchniego ogniwa formacyi pstrego piaskowca. Tenże sam wiek zapewne mają zlepieńce Filipowic, Miękini i Myslachowic.

3) Nie jest pewną rzeczą, azali wszystkie czerwone iły w Szląsku górnym i południowo-zachodnich stronach Polski należały do formacyi Kejpru. Niektóre mogą stanowić część pstrego piaskowca, mianowicie tam, gdzie grube zlepieńce leżą wśród iłów jak np. przy Staréj Hucie niedaleko Pińczyc.

Rozprawa w całéj rozciągłości ogłoszoną będzie drukiem w roczniku towarzystwa naukowego.

III. Prof. Alth udzielił tymczasowéj wiadomości o wygotowanéj pracy p. Kreuza mającéj napis: Trachit sanidino-oligoklazowy z okolic Szczawnicy. Składa się ona z dwóch części, pierwsza zawiera wypadki badania chemicznego, druga mikroskopijnego. Bliższe skreślenie treści zastrzegł sobie mówiący do przyszłego zebrania.

IV. W sprawie polemiki nad teoryą nową chemiczną prof. Czyrniańskiego widział się prof. Kuczyński spowodowany do oświadczenia, iż gdyby który ze spółtowarzyszy uznał zarzuty jego za osłabione lub całkiem uchylone odpowiedzią prof. Cz. natenczas gotów jest do dalszéj naukowéj nad tą rzeczą rozprawy.

V. W końcu prof. Janikowski zdał sprawę z poruczonego sobie od prezesa zadania w przedmiocie orzeczenia udzielić się mającego na prośbę rady powiatowéj wadowickiéj, co do odpowiedniego uzdolnienia osoby, wybranéj w Myślenicach na lekarza miejskiego. Oddział zgodził się według wniosku sprawozdawcy na odpowiedź przeczącą opartą tak na względach naukowych i pożytku krajowego, jak na brzmieniu ustaw obowiązujących. O.

Towarzystwo lekarskie galicyjskie.
Lwów d. 12 czerwca 1868.

Na posiedzeniu naukowém tow. lek. galic. kol. Mossing fizyk miejski odczytał wykaz statystyczny, chorób i śmiertelności z 3ch części miasta a szczególnie co do durzycy, która tamże z powodu odkrycia wielu grobów na cmentarzu Parówką zwanym, od lat 18tu zamkniętym, a dziś wziętym pod budowę kolei brodzkiéj, w większéj liczbie pojawić się miała. Wykaz ten usuwa zupełnie obawy epidemii z tego powodu.

Zgromadzenie wysadza komisyą, któréj zadaniem będzie skreślić wpływy szkodliwe przepływu rzeki Pełtwi przez miasto i przedstawi tow. środki zaradcze.

Zgrom. wysłuchało i uchwaliło polecony już dawniéj komisyi ad hoc do wypracowania memoryał, mający się przedłożyć Radzie państwa w celu zniesienia we Lwowie szkoły niższéj medyczno-chirurgicznéj.

Nakoniec kol. Festenburg okazuje żeńską miednicę we wielu rozmiarach zwężoną, i uznaje takową za miednicę w ogóle za małą a następnie w skutek krzywicy w postaci i wymiarach zmienioną. Kobieta miała lat 30 pierwszy raz rodziła; musiano wykonać wymóżdżenie i zmiażdżenie czaszki *(kephalotrypsia)* i zmarła w skutek zapalenia macicy.

Z powodu pory gorącéj i wyjazdu wielu kolegów tow. odracza swoje posiedzenia do Września.

dr. Rieger.

Uwiadomienie.

Do numeru niniejszego dołącza się dodatek.

Dodatek do Nru 26. „Przeglądu lekarskiego“.

z dnia 27. czerwca 1868.

Wyciągi z pism lekarskich.

Virchow: O wólu wytrzeszczakowym (*strumaexophthalmica*). (*Die krankhaften Geschwülste, III. Band 1 Hälfte. Berlin 1867.*)

Zastanawiając się w 22éj prelekcyi nad wólem mówi Virchow także obszernie o anatomii patologicznéj formy wola, znanéj pod nazwą *Struma exophthalmica*. Formy téj nie można pod względem patologiczno-anatomicznym uważać za odrębną postać wola; okazuje się owszem zrazu proste tylko obrzmienie gruczołu przechodzące w wól prawdziwy, który przebiega zwyczajne swoje okresy, postępując od miernego, zazwyczaj dość jednostajnego przerostu (hyperplazyi) do tworzenia galarety i torbieli albo włóknikowych stwardnień w postaci guzów. Gdy jednakże to samo pasmo zmian wydarza się dość często w zwyczajnym wólu bez przystąpienia reszty przypadów, zdaje się już z góry rzeczą do prawdy podobną, że zmiany gruczołu tarczykowatego uważać należy za zjawisko następowe. Doświadczenie kliniczne zgadza się pod tym względem zupełnie z badaniem patologiczno-anatomiczném; znaną bowiem jest rzeczą, że stopień i czas powiększenia się gruczołu nie jest bynajmniéj w stosunku prostym do stopnia i okresu choroby. Najmniéj da się usprawiedliwić przypuszczenie Piorrego, że powiększony gruczoł daje początek chorobie w skutek ucisku na naczynia i nerwy; można bowiem zauważać wole olbrzymich rozmiarów, które nie wywołują wcale żadnych przypadów choroby Basedowa, podczas gdy przeciwnie w chorobie Basedowa uderza niekiedy, lubo tylko rzadko zupełny brak wola jak w przypadku opisanym przez Praéla. Że tak zwany wól Basedowa nie okazuje odrębnych właściwości dowodzi Virchow krótkiém ale dokładném wyliczeniem wszystkich wyników oględzin dotyczących przypadów. Z tego zestawienia powziąść można, że znajdowano wole najrozmaitszych rozmiarów, już to bez torbieli, to znów z torbielami, których treść zawierała to czysty płyn, to galaretowate, to znów wybroczynowe zabytki. Najbardziéj uderzającem zjawiskiem było zresztą mocniejsze rozwinięcie naczyń, w których nierzadko dostrzedz można było rozkurczowe pukanie i szméry. Z tą to okolicznością są zapewne w związku spostrzeżenia kliniczne mniéj więcéj nagłego obrzmiewania i klęśnięcia wolów. W sercu znajdowano przy oględzinach prawie zawsze powiększenie, najczęściéj z rozstrzenią chociaż zastawki były zdrowe; zmiany te najwyraźniejsze były w komórce lewéj. Tętnica główna i naczynia większe okazały się w kilku przypadkach miażdżycowo przeobrażone. Najważniejsza zmiana w oczach dotyczy tkanki tłuszczowéj oczodołu, która przerasta niekiedy, najczęściéj jednak zwiększa swoję objętość tylko w skutek obrzmienia wywołanego przekrwieniem, a znikającego łatwo po śmierci. Reith znalazł oprócz mocnego przepełnienia żył małą ilość krwi na pół skrzepłéj rozlanéj po gałce ocznéj, Recklinghausen zaś tłuszczowe przeobrażenie mięśni ocznych. Mocne wyparcie gałek ocznych udaremnia zamykanie powiek a w obrażonych częściach gałki ocznéj występują zapalenia wiodące do zniszczenia rogówki i suchot całéj gałki. Niepodobna orzec stanowczo czy powiększenie śledziony znajdowane przez niektórych badaczów jest przypadkowém lub téż czy należy do istoty rzeczy. Virchow sądzi jednak, że z góry nie można go poczytywać za rzecz małéj wagi, gdyż zboczenia w trawieniu, mianowicie wymioty i skłonność do rozwolnienia spostrzegane bywają dość często.

Uwzględniwszy te dane anatomiczne zdaje się odpowiedź na pytanie dotyczące powstawania téj choroby o tyle przynajmniéj niewątpliwą, że ani powiększenie gruczołu tarczykowatego, ani bicie serca, ani choroba oczu nie mogą być uważane za punkt wyjścia całéj sprawy chorobowéj. Nasuwa się więc przypuszczenie zboczenia czynnościowego, a przy téj sposobności przypomina Virchow szczególny związek zachodzący między używaniem jodu a wolem. W roku 1820 spostrzegł Coindet wpływ jodu na zmniejszanie się wola, niebawem spostrzeżono, że używanie jodu pociągało za sobą ze zmniejszaniem się wola bardzo ciężkie przypadłości. Uwagi godném jest zjawisko, że przy dobrowolném zmniejszaniu się wola bez używania jodu spostrzegano podobne przypady, osobliwie bicie serca. Nasuwa się więc pytanie czy przypady choroby Basedowa podobne do przypadów przy używaniu jodu nie powstają w ten sposób, że istota wola dostaje się do krwi i sprawia zatrucie tejże, wywołujące objawy charłactwa wolowego. Już Basedów określał tę chorobę jako charłactwo, którego przyczyn szukał w ukrytych zołzach lub niedokrewności, a i obecnie wiadomo,

że między niedokrewnością i blednicą a tą chorobą ważny zachodzi związek tudzież, że leczenie wzmacniające bywa niekiedy bardzo skuteczne. Nie można przypuścić, żeby niedokrewność sama przez się mogła wywołać tę chorobę, ale trzebaby przypuścić co najmniéj, że zmieniona krew działa szkodliwie na nerwy. Przypuściwszy zaś raz wpływ nerwów zachodzi znów pytanie czy do sprowadzenia takiego kurczowego stanu układu nerwowego potrzeba niedokrewności. Poszukiwania patologiczno-anatomiczne pod tym względem mianowicie nerwu zwojowego dały bardzo różne wypadki. Podczas gdy Trousseau, Reith i inni znachodzili zwoje szyjne zgrubniałe, powiększone i stwardniałe, znalazł przeciwnie Recklinghausen tak pień jak i zwoje nerwu współczulnego małe, jakby zanikłe, lubo w utkaniu niezmienione. I te zatém spostrzeżenia nie wyjaśniają istoty tego ciekawego cierpienia; w ogólności nie idzie tutaj tyle o zakończenia jego dające się spostrzegać po śmierci, ile raczéj o początkowe zboczenia téj choroby.

Pod względem przyczyn nie wiele można powiedzieć. Podług dotychczasowych spostrzeżeń nie wydarza się tak zwana *struma exophthalmica* częściéj w okolicach, w których wól panuje, lecz przeciwnie jest ona jednym z najważniejszych rodzajów wola sporadycznego. Nierównie częściéj ulegają jéj osoby płci żeńskiéj, a to już w bardzo młodym wieku, mianowicie w okresie pokwitania albo w pologu. Mimo to nie można bynajmniéj wykazać we wszystkich przypadkach zboczeń macicy. Podług zestawienia Graefego występuje to cierpienie u mężczyzn o wiele rzadziéj i w przecięciu późniéj, ale za to w wyższym stopniu. Uwagi godną jest rzeczą, że nierzadko zauważano nagłe wystąpienie téj choroby np. po przestrachu, ciężkiéj pracy itd. Śmierć następuje wśród wzmagania się przypadów, niekiedy bardzo szybko wśród mocnego niepokoju i przypadów mózgowych, najczęściéj zwolna wśród upadku sił. Niekiedy następuje jednak przy stósownem leczeniu wyzdrowienie. *R.*

Wartość wyciągu mięsnego. Nowa zupa Liebiga.

Zwykły rosół i wyciąg mięsny *(Extr. carnis)* nie posiadają, jak to każdemu wiadomo, wartości odżywczéj w prawdziwém znaczeniu tego wyrazu, lecz natomiast cechę przyjemnéj i rodziméj podniety dla nerwów, tak iż pokarmy te najstosowniéj zaliczyć wypada do działu tak zwanych przypraw. Mają one tę wyższość nad pokrewnemi sobie podnietami, kawą, herbatą i środkami wyskokowemi *(spirituosa)*, iż nader łagodnie, bez żadnych wstrząśnień pobudzają układ nerwowy. Orzeźwiający, niejako wzmacniający wpływ rosołu i wyciągu mięsnego w rozmaitych dolach ustroju ludzkiego za zdrowia i w chorobie, wiekowém doświadczeniem stwierdzony, zawisł od działania soli w nich zawartych, w postaci kwaśnych fosforanów i mleczanów potażowych. Te sole nie tylko stanowią niezbędną dla ustroju karmę, ale oprócz tego, w małych ilościach zażyte, pobudzają ośrodki nerwowe bez nieprzyjemnych następstw. Nadto owe sole, a po części i składniki wyciągowe (kreatyna, kreatynina, sole kwasu inozynowego itd.) w rosole i wyciągu mięsnym zawarte, polepszają i ułatwiają trawienie przez pobudzenie czynności wydzielniczéj ślinianek i gruczołów trawieńcowych, jak to słusznie Liebig zauważał. Powyższe zapatrywanie znajduje potwierdzenie w doświadczeniach Pettenkofera i Voita nad rozkładem materyi podczas głodu. Pewna osoba umieszczona w przyrządzie oddechowym pracowni mnichowskiéj, któréj waga ciała wynosiła 70 kilogramów, dostała w ciągu 36 godzin prócz pewnéj ilości wody, 12—13,8 grm. wyciągu mięsnego (nie cały łut). Waga ciała téj osoby zmniejszyła się w tym czasie o 640—680 gramów, lecz „jéj dola podczas 36-godzinnego postu była całkiem prawidłową, przyczém osoba ta zaręczała, iż dłużéj jeszcze zdołałaby bez przykrości znosić tego rodzaju głód“. *(Untersuch. ü. den Stoffverbrauch d. Menschen 1867.)*

Rosół lub zupa z wyciągu mięsnego z odpowiednią ilością chleba stanowi dla żołnierzy w polu, dla ludzi biednych, dla robotników przy kolejach żelaznych pożywienie, które przez czas niejaki zastąpić może mięso i podtrzymać zdolność do pracy i siły ustroju, gdyż składniki odwaru mięsnego uzupełniają wartość odżywczą chleba. Pobudzające działanie rosołu nadaje mu znaczenie leku wzmacniającego przy żywieniu chorych, jeśli ci nie są zdolni posilać się, innemi pożywniejszemi lub gęstszemi pokarmami.

Rząd pruski, słusznie oceniając wysoką wartość dyetetyczną tego rodzaju jadła, zarządził niedawno porównawcze poszukiwania nad składem rosołu i wyciągu mięsnego, celem przekonania się, czy wyciąg mięsny będzie mógł znaleść powszechne zastósowanie w zwykłych warunkach życia, w gospodarstwie domowém, w kuchniach publicznych, przy karmieniu wojska itd. Pracę tę powierzył centralnéj komisyi kierującéj doświadczeniami chemiczno- rolniczemi, która po rozważeniu przedmiotu wyrzekła następujące zdanie: „Aby wyciąg mięsny odpowiedział założonemu celowi, cena funta wynosić winna co najwięcéj 1—2 tal. (1 fl. 50 c. do 3 fl. austr.); przy istniejącéj cenie funta 4 tal., talerz bulionu (obliczony na 300 centym. sześć.) kosztowałby około 2 sgr. (10 cent.), gdy z ćwierci funta mięsa wartającego $1—1\frac{1}{2}$ sgr. ($5—7\frac{1}{2}$ centów) z pewnością sporządzić można rosół również silny, przyczém mięso ugotowane pozostaje jemu do spożycia“. *Annal. d. Landwirthschaft 25 Jahrg. V. u. VI. str. 231).* Komisya ta jednak nie obliczyła ilości części ekstraktowych w rosole zawartych, zapominając, iż porównanie rosołu że świeżego mięsa z bulionem sporządzonym z wyciągu mięsnego wtedy jest tylko możliwém, gdy obiedwie zupy zawierają jednakowe ilości cz. wyciągowych.

Rzeczona komisyap rzy wyrokowaniu w téj sprawie kierowała się jedynie smakiem. Błąd ten spowodował **L i e b i g a** do przedsięwzięcia podobnéj pracy i ogłoszenia jéj w *„Neues Repertorium f. Pharmacie 1868 1. Heft.“* Z porównania części wyciągowych zawartych w rosole sporządzonym ze świeżego mięsa, według sposobów powszechnie używanych w kuchniach prywatnych, z wyciągiem amerykańskim **F r a y B e u t o s** okazało się, iż ilość cz. wyciągowych w litrze zwyczajnego rosołu zawarta odpowiadała w jednym razie 7,2 grm., w drudim 8,55 grm. ekstraktu mięsnego. Z tego wypada, że głęboki talerz świéżego rosołu obejmujący 300 cent. sześć. (jedna porcya) czyli inaczéj 16—18 łyżek, zawierała ilość części wyciągowych odpowiadającą w pierwszym razie 2,565 grm., w drugim zaś 2,16 grm. ekstraktu amerykańskiego. A że funt angielski równa się 453,6 grm. i kosztuje obecnie 7 guld. (cena wiedeńska), więc z jednego funta tegoż wyciągu otrzymać można w pierwszym razie 179 takich porcyj (każda kosztuje po 4 centy,) gdy w drugim aż 210 porcyj (cena pojedynczéj porcyi $3^2/_7$ centa), daje się przygotować.

Chcąc sporządzić 179 porcyj (każda = 2, 565 grm.), odpowiedniéj mocy ze świeżego mięsa wypadnie użyć 39,7 funtów mięsa; do sporządzenia zaś 210 porcyj (każda =2,16 grm. ekstraktu) 42 funty mięsa, które należałoby prócz tego gotować przez trzy godziny. Rosół nie zawsze może być przyrządzony ze świéżego mięsa (np. podczas wojny, przy robotach, na liniach przewozowych itd.), gdy znowu po szpitalach mięso daleko korzystniéj może być zadawane chorym w kształcie pieczeni. Z tych powodów podajemy tu **p r z e p i s L i e b i g a** na zupę z wyciągu mięsnego, któréj smak niczem się nie różni od świéżo przyrządzonego rosołu, o czém miałem sposobność się przekonać. Dla 7miu osób bierze się dwie kwarty pruskie wody (2,290 litra), dodaje pół funta grubo potłuczonych kości lub téż zamiast kości dwa łuty szpiku wołowego i następnie wrzuca się do niéj odpowiednią ilość włoszczyzny, jarzyn (kawałek marchwi, kalarepy, selerów, nieco cybuli, parę listków kapusty głowiastéj). To wszystko gotuje się przez pół godziny dopóki jarzyny nie zmięknieją, poczém ciecz odcedza się od kości i rozpuszcza się w niéj 20 grm. amerykańskiego wyciągu mięsnego i pewną ilość soli. Przepis ten zaleca się nader dla kuchni prywatnych i publicznych, jak również dla szpitali, gdyż mięso może być spożyte pod postacią pieczeni daleko strawniéj i smaczniéj od sztuki mięsa. *Lutostański.*

Rozmaitości.

Zjazd okulistów w Paryżu.

(Ciąg dalszy. — Ob. N. 21 r. b.)

Posiedzenie trzecie w dniu 14 sierpnia.

Przerwane wczoraj rozprawy, o nowym sposobie operowania zaćmy ciągną się daléj.

K a n k a operował 32 oczu z dobrym skutkiem. Jeden przypadek tem się odznaczył, że w ciągu kilku tygodni po operacyi powtarzały się kilkakrotnie krwotoki do przodkowéj komórki.

G r a e f e zważywszy wypadki operacyi, o których słyszał wczoraj utwierdza się w przekonaniu o stósowności zmuszania zaćmy do wystąpienia z oka sposobem, który podał na wczorajszém posiedzeniu. Użycie tego sposobu tłumaczy, iż wypływ ciałka szklanego zdarza mu się teraz tylko w 3 do 4% przypadków. Narzędzi wyciągających zmuszony był w 230 ostatnich przypadkach użyć tylko 2 razy, raz z powodu za małych rozmiarów rany, drugi raz z powodu wypływu ciałka szklanego. W odpowiedzi **K ü c h l e r o w i** przyznaje G., iż w celu wydobycia zupełnie twardych katarakt robi teraz cięcie nieco większe aniżeli pierwotnie; różnica nie wynosi jednakże nad $^1/_4$ do $^1/_3'''$. Przez ranę mającą 5''' długości wystąpi i najtwardsza zaćma, rana wewnętrzna ma bowiem w takim razie nad $4^1/_3'''$ długości, a ponieważ i najtwardsze zaćmy nie mają nad 4''' średnicy a $1^1/_5'''$ grubości, dopełnione więc są warunki łatwego wystąpienia przy bardzo lekkiém naprężeniu brzegów rany. Obliczając stosunki mechaniczne nie trzeba całkiem zapominać, jak to się niedawno stało, o podatności i rozciągliwości brzegów rany, tudzież o ściśliwości soczewki. Nie można wprawdzie z góry oznaczyć stopnia ugniecenia niebezpiecznego dla oka, ale nie wolno go poczytywać za jedno z każdym naciskiem zmieniającym postać rany. Czucie operatora rozstrzyga w téj mierze. Soczewka winna występować jednostajnie, bez przestanków a przestrzegać należy, żeby nie utykała i nie zawadzała o brzegi rany. Do osiągnięcia tego celu wystarcza zaś pierwotnie polecona wielkość rany z przyznaném powiększeniem dla zupełnie twardych zaćm. Wgłobienia tęczowki nie można zawsze uniknąć, a najlepiéj mu zapobiega wycinanie tęczówki tuż przy ranie. W odpowiedzi **M e y e r o w i** oświadcza G., że postać szczeliny w tęczówce mniéj zawisła od ilości wyciętéj tęczówki aniżeli od stopnia ucisku śródocznego. Gdy ucisk jest słabszym można mniéj tęczówki wyciąć. Krwotoki spostrzegał G. dość często jeszcze w drugim tygodniu po operacyi i sądzi, że krew pochodzi z zatoki **S c h l e m m a**. Płat spojówki ma znaczenie podrzędne. Dwiema głównemi korzyściami téj operacyi jest liniowa postać (rany) i obwodowe jéj położenie. Któréj z nich należy się pierwszeństwo, tego nie umie jeszcz powiedzieć. Niektórzy koledzy kładą taki nacisk na obwodowe położenie rany, iż możnaby sądzić, że cięcie płatowe poprowadzone w tém samém miejscu powinnoby mieć te same korzyści; inni znów do postaci liniowéj przywięzują główną wagę, i dla tego ciekawemi w téj mierze są pomyślne wypadki **C r i t c h e t t a**, który większą część rany prowadzi w rogówce. Przemówienie swoje kończy G. uwagami dotyczącemi historycznego rozwoju nowéj metody operowania.

A r l t zwraca uwagę na trudności w wystąpieniu soczewki wynikające z błędnego poprowadzenia cięcia lub innych niestosownych manipulacyj i poczytuje ślizganie się łyżeczką wzdłuż rany głównie dla tego za potrzebne, żeby soczewka

nie wymykała się ku kątom rany lecz posuwała się wprost na jéj środek gdzie najłatwiéj może wystąpić. Z tego samego powodu należy téż szczypczykami znieruchomiającemi oko chwytać fałd spojówki naprzeciw samego środka rany.

Knapp dodaje, że zwichnięcie soczewki zawisło niekiedy od złych narzędzi, a wspomniawszy o swoich nieudałych doświadczeniach pod względem wydobywania soczewki zapomocą narzędzi kleszczowatych ostrzega o podobnych doświadczeniach.

Liebreich przedstawia przypadek przyrodzonego porażenia obu mięśni prostych zewnętrznych tudzież 10 przypadków zezowatości, w których wykonał operacyą swoim, od zwykłego odmiennym sposobem. W rozprawach nad tym przedmiotem zajmowano się głównie pytaniem, azali stosownèm jest w przypadkach zezowatości wysokiego stopnia operować tylko jedno oko. L. podziela wprawdzie zdanie, że lepiéj jest operować oba oczy, lecz obstaje przy wyższości swojego sposobu, który nawet w przypadkach najwyższego stopnia operacyą powtórną czyni zbyteczną; w innych zaś (np. jeżeli chory nie zezwala na operowanie drugiego oka) w zadawalający sposób poprawia stan chorego bez obawy zbytniego upośledzenia ruchomości oka. Kilku z obecnych utrzymują, że koniecznèm następstwem znaczniejszego cofnięcia ku tyłowi przyczepienia mięśnia musi być znaczniejsze upośledzenie ruchomości, że postępując w ten sposób popada się znów w błędy pierwotnéj metody operowania zezowatości.

L. nie przeczy temu lecz sądzi, że przypadki przedstawione dowodzą, iż po operacyi wykonanéj jego sposobem upośledzenie to nie przekracza pewnéj, dozwolonéj miary nawet w razach wysokiego stopnia zezowatości. Ktoś z obecnych protestuje, żeby o wartości nowego sposobu operowania rozstrzygać można z przedstawionych przypadków nie mając sposobności bliższego tychże zbadania.

Blessig mówi o zapaleniu tęczówki i naczyniówki po gorączce powrotnéj. Spostrzegał on 127 przypadków. Cierpienie pojawiło się w 5 przypadkach bezpośrednio po wystąpieniu gorączki, w 23 po 2 tygodniach, w 24 po 4 tygodniach; najczęściéj występowało jednak cierpienie oczu dopiero po dwóch miesiącach. W 7 tylko przypadkach uległy oba oczy równocześnie cierpieniu, które się rozpoczynało od zaczerwienienia spojówki, zapalenia tkanki nadtwardówkowéj i nagromadzenia ropy w przodkowéj komórce. W ciałku szklanèm pojawiły się białe ściemnienia, które do 8 tygodni trwały, przyczèm zauważano zazwyczaj, zmniejszenie ucisku śródocznego. Cierpienie było w ogólności zapaleniem tęczówki i naczyniówki bez wyraźnych jednak zmian w ostatniéj. Nigdy nie zauważano równoczesnego zapalenia błony Descemetego. Zdaniem B. polega to cierpienie może na zatorach w naczyniówce.

Iwanoff opisuje przypadek myomu albo myosarkomu, i pokazuje następnie preparata, w których jeden dotyczy oderwania ciałka szklanego od siatkówki razem z otaczającą je błoną szklistą bez oderwania siatkówki od naczyniówki.

Welz podaje nowy sposób wykrycia udanéj ślepoty lub niedowidzenia. Trzyma on przed jednèm okiem chorego trójgran o 10 do 15° z podstawą zwróconą na wewnątrz lub zewnątrz. Jeżeli po oddaleniu trójgrana oko się poruszy, to nie ulega wątpliwości, iż badany widzi tèm okièm.

Laurence używa w tym samym celu stereoskopu, w który wkłada dla każdego oka inną figurę, np. kwadrat i koło. Odwracając obrazki łatwo każdego udawającego uwikłać w sprzeczności i zmusić do wyznania.

Iaval podaje jeszcze inny sposób. Podczas gdy chory czyta, trzyma mu się liniją tak pomiędzy książką a oczyma, żeby zakrywała oku rzekomo niewidzącemu część druku. Potèm posuwa się liniją w podobny sposób ku drugiéj stronie tak, żeby rzekomo ociemniałe oko widzieć mogło całą stronicę, podczas gdy linija zakrywa drugiemu oku część stronicy. Jeżeli oba oczy widzą, to linija nie będzie przeszkadzała czytaniu, jeżeli zaś jedno oko istotnie ociemniało, to część druku stanie się dla drugiego istotnie niewidzialną.

Förster mówi o wymierzaniu pola widzenia.

Na posiedzeniu popołudniowèm zabiera głos Meyer i przytacza, że spowodowany skazówką Graefego przecinał w kilku przypadkach nerwy rzęskowe w celu zapobieżenia współczulnemu zapaleniu oka drugiego. W przypadku, w którym bez skutku wykonano irydektomią, sprawiło przecięcie nerwów rzęskowych ulgę już po godzinie, wyleczenie zaś nastąpiło w 15 dniach. Podobny jakkolwiek mniéj widoczny skutek osiągnął M. i w dwóch innych przypadkach

Critchett przypomina, iż dawniéj już zwrócił na to uwagę, że wyłuszczenie oka pozostaje bez skutku, jeżeli na drugièm oku wystąpiło już współczulne zapalenie ciałka rzęskowego. Irydektonia nie pomaga, a niekiedy pogarsza nawet, jak się zdaje, stan chorego. C. radzi próbować wydobycie soczewki.

Testelin, Sichel, Ansiaux opowiadają ciekawe przypadki współczulnego zapalenia.

Faye zadaje pytanie, azali możliwèm jest rozjaśnienie a przynajmniéj powstrzymanie w dalszym postępie sciemnień soczewki, opowiada historyą własnego oka lewego, dotkniętego zaćmą i sciemnieniem ciałka szklanego. Z opowiadania tego niepodobna jednak, jak sam F. przyznaje nabrać przekonania, że zaćma się zmniejszyła, o powstrzymaniu zaś dalszego postępu téjże wolno wątpić chociaż F. w nie wierzy.

Javal proponuje, żeby przyjąć powszechnie tę samą miarę odległości ogniskowych okularów i zaleca dziesiętną miarę francuską. Zgromadzenie wybiera komisyą, złożoną z członków różnych narodowości, która ma się zająć tym przedmiotem i zrobić stósowne wnioski.

Dolgado opowiada przypadek obrzęku olbrzymich rozmiarów na podstawie mózgu, ciekawy z tego względu, że nie uważano najmniejszych przypadów mózgowych, mianowicie żadnego upośledzenia czynności zmysłów i pamięci.

(Dok n.)